

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 13 października 1946 r.

Nr 21

Pociągająca siła katolicyzmu

Kościół katolicki w ostatnich czasach notuje olbrzymie sukcesy, czy w Europie, czy daleko poza jej granicami. Z dniem każdym rośnie liczba jego wyznawców i to zarówno w szeregach inteligencji, jak i w szerokich masach.

Zjawisko to jednych niepokoi, innych intryguje, wszystkich zaś pobudza do zastanowienia się nad niezwykle pociągającą siłą Kościoła Katolickiego.

Jeden z duchownych anglikańskich dr Orchard, który jak twierdzi, sam nie jest wolny od uroku rozsiewanego przez Kościół katolicki, sądzi, że główną siłą pociągającą katolicyzmu jest jego tradycja, sięgająca bezwzględnie zarania chrześcijaństwa oraz podziwu godne przywiązanie do wiary. „Rzym mógł to i owo do pierwotnej nauki dodać lub coś w niej zmienić, nieczemu jednak z niej nie zaprzeczyć” — mówił dr Orchard. Jest to kościół świętych Augustyna Franciszka, Katarzyny. Jest to kościół mistyków Tomasza z Kempis, Jana od Krzyża, jest on duchową ojczyzną Dantego Pascala, Newmana... Mimo swych nawoływań do azcezy, mimo swej rygorystycznej teologii, mimo swej dumnej zasady autorytatywnej, posiada ten Kościół wielkie wyczucie dla tego, co jest ludzkim i jest jedyną religią mającą sympatię dla ubogich. Dr Orchard wyraża przekonanie, że właśnie dzięki tym zaletom byliśmy dziś świadkami masowego nawracania uczonych do Kościoła, gdyby ich tak bardzo nie wiązały wpływy czysto ziemskie. Tym nie mniej ruch powrotu do Kościoła Katolickiego jest wśród inteligencji bardzo wielki i dr Orchard stwierdza, że na trzynastu czołowych pisarzy angielskich dwunastu jest katolikami, a wszyscy konwertytami.

O sile pociągającej katolicyzmu w krajach misyjnych pisze holenderski protestancki misjonarz L. A. Steenkamp. Ogłosił on w czasopiśmie „Natal” wychodzącym w Połu-

dniowej Afryce, artykuł przeciwko misjom katolickim. Chodziło mu o pobudzenie swych współwyznawców do wydatniejszej działalności misyjnej a jednocześnie o wskazanie na „niebezpieczeństwo” ze strony misyj katolickich. Nie ma w tym artykule tonu sympatii dla katolików tym bardziej przeto interesującym będą jego uwagi o działalności misjonarzy.

„Nikt lepiej od holenderskiego Kościoła reformowanego nie wie — pisze pastor Steenkamp — jak szkodliwe są metody Kościoła kat. Katolicy korzystają z odwiedzin chorych, z lekarskiej nad nimi opieki i kropienia wodą święconą aby nawracać niewykształconych i przesądnych krajowców. Jeśli osiągnęli pewne wyniki, to źródła tych pomysłowych wyników szukać należy w fakcie, iż podczas gdy my lub inne wyznania boją się lub wahają, rzymscy kapłani i zakonnicy odrazu gotowi są wyruszyć. Nawet biskupi nie obawiają się najcięższej pracy ręcznej. Wielką tajemnicą bezprzykładnego sukcesu Kościoła kat. jest to, że zdecydowanie trwają oni przy swych przekonaniach i przekonania te szerzą wśród krajowców. Rzym walczy o wyższe ukształtowanie ludów pierwotnych i ludu te wiedzą o tym. Uprzykrzyliśmy się tym ludom, opo-

wiadaniem, że krzywdę im wyrządza Kościół rzymski swymi ceremoniami, krzyżami, spowiedziami, odpustami, swoim nabożeństwem do Marii Matki i do świętych. Wszystkie te oskarżenia nie wzruszają już krajowców. Co dla nich jest ważne, to fakt, że w kapłanach katolickich mają wytrwałych szermierzów w walce o wychowanie ich dzieci. Co się tyczy nas, to my zmuszeni jesteśmy mieć dwa oblicza: jedno dla Europejczyków, którzy namiętnie protestują przeciw wszystkiemu, co ma pozory wychowania religijnego, i drugie dla krajowców, a zwłaszcza dla wykształconych wśród nich, których musimy przekonywać... ale czym?

Te dwa głosy dwóch protestantów — jednego mającego wyraźne sympatie dla katolicyzmu, drugiego, zdecydowanego przeciwnika dość jasno wskazują na zewnętrzne cechy pociągające do Kościoła rzymskiego. Obaj jednak nie dostrzegają, że istotnym źródłem tej siły jest prawdziwa, niesfalszowana nauka Chrystusa w nim przechowana, jest sam Chrystus — wiecznie z Kościołem i w Kościele swoim pozostający.

Tak było w dniach najcięższych tortur obozowych, w dniach wojny tak będzie i zawsze.

O. N.

EWANGELIA św. na XVIII niedzielę po Zielonych Świątkach (Mat. 9)

Ufaj, synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje.

W on czas: Wstąpił Jezus do łodzi, przepłynął na drugi brzeg, i przybył do miasta Swego. A oto przyniesiono Mu porażonego, leżącego na łożu. Jezus zaś, widząc ich wiarę, rzekł do porażonego: Ufaj, synu: Odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto kilku uczonych myślało sobie: On bluźni: Ale Jezus, przejrawszy myśli ich, rzekł: Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć: „Odpuszczają ci się grzechy twoje”? — czy też powiedzieć: „Wstań i chodź swobodnie”? Żebyście jednak widzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto mówi do porażonego: Wstań bierz twe łożo, a idź do domu swego. A on zerwał się i odszedł do domu swego. Rzesze zaś, widząc to, przelekły się i wielbiły Boga, który dał taką moc ludziom.

Ks. N. Mędlewski

Najdroższy znak

W roku 1940 mieszkalem w czasie przymusowego wygnania u Sióstr Dobrego Pasterza w Glasgowie, w milionowym mieście Szkocji. Ciągając ożywionymi ulicami Glasgowa szukałem tęsknym wzrokiem żołnierzy z srebrnym orzelkiem na czapce. Po srebrnym orzelku bowiem poznawalem żołnierzy polskich. Cieszyłem się, że żołnierz polski, gdziekolwiek się znajduje, jest dumny z swego orzelka i w orzelku kocha Tę, za którą walczy, za którą cierpi, za którą gotów jest umrzeć, byle tylko nie zginęła, że kocha Polskę. A kiedy przez pewien czas żołnierze polscy nie mogli nabyc gotowych orzelków, śleczeli nad puszkami od konserw i rytowali na nich i wycinali z ich białej blachy ulubiony znak Polaka, orzelka. Z radością umieszczali go potem na furażerce, aby przechodnie poznali po nim żołnierzy, którzy uważają sobie za największy zaszczyt być obrońcami wolności i synami Polski.

Wszystcy jesteście dziećmi Polski, ale nie tylko Polski. W pierwszym rzędzie bowiem jesteście dziećmi Boga. Bóg nas stworzył, Bóg wlał w ciało nasze duszę nieśmiertelną. On też pozwolił nam urodzić się na łonie polskiej i katolickiej rodziny. Jeśli dumni są żołnierze z swego polskiego pochodzenia i z dumą zdobiją czapki swoje srebrnym orzelkiem, godłem swej umiłowanej ojczyzny, o ile dumniejsi powinniśmy być z naszego dziecięstwa Bożego, z naszej przynależności do tej największej armii królewskiej Chrystusa, do Kościoła katolickiego, i chlubić się najdroższym jego godłem.

— A któreż to jest najdroższe godło armii Chrystusowej na ziemi?

— Jest nim krzyż. Ongiś krzyż był znakiem największego poharbienia, był bowiem szubienicą dla najgorszego rodzaju złooczyńców. Ale od chwili, kiedy na krzyżu skończył najświętszy i najnieвинniejszy Jezus, kiedy śmiercią krzyżową odkupił nas z niewoli szatana, stał się krzyż najdroższym godłem, najdroższym znakiem wyznawców i żołnierzy Chrystusowych. Stąd znak ten święty umieszczamy nie tylko na wieżach kościołów, na ścianach domów i szkół, ale także na nas samych, nosząc na szyi krzyżyk lub żegnając się znakiem krzyża mówiąc równocześnie: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

— Jaki jest właściwie sens żegna-

nia się poza tym, że znak krzyża św. przypomina nam krzyż Chrystusowy?

— Żegnanie się krzyżem ma nader głębokie znaczenie. Sam znak krzyża przypomina nam, jak słusznie to zauważyłeś mój Drogi Przyjacielu, krzyż Chrystusowy. Przypomina nam więc jedną z najgłębszych i najważniejszych prawd wiary, że Chrystus Pan umarł na krzyżu dla zbawienia naszego. Słowa natomiast wymawiane podczas znaczenia się krzyżem, przypominają nam, że jest nad nami jeden Bóg w trzech Osobach, z których druga stała się człowiekiem i Odkupicielem świata. Ilekroć zatem czynimy znak krzyża św. i wymawiamy słowa „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”, tylekroć wyznajemy w najkrótszej formie wiarę naszą katolicką.

— Nie ma chyba domu w Polsce, w którym by krzyż święty nie był czczony i nie było praktykowane znaczenie się znakiem krzyża czyli żegnanie się.

— Oby tak było. Obyśmy krzyż tak kochali i tak dumni byli z niego jak owi żołnierze polscy w Glasgowie byli dumni z srebrnego swego orzelka. Niestety tak nie jest. W wielu już mieszkaniach napróżno szukalem krzyża. Kiedy nieśmiało zapytałem się, czy mógłbym panu lub pani domu podarować choć skromny krzyżyk na ścianę, oburzali się, że uważam ich za pogan. „Niech się ksiądz przekona, że mamy krzyż”. Poprowadzono mnie do sypialni. Istotnie wisiał tam krzyż ukryty przed oczyma gości, ale także dla oczu gospodarzy niedostrzegalny, bo przykryty wiecznym kurzem. Jakże mogło być inaczej, gdy w sercu krzyż Chrystusowy również przykryty był grubą warstwą za-

pomnienia a żegnanie stało się bezmyślnym trzepnięciem ręki pod brodą. Przypatrz się jutro chociażby przez chwilę wszystkim tym, co wchodzi do kościoła. Jedni czynią znak krzyża św. poważnie i dobrze, bo wmyślają się w sens tej świętej czynności. Inni czynią go tak, jak gdyby głaskali sobie brodę lub odganiaли muchy. Ci chyba nie zdają sobie sprawy z tego, że krzyż jest zbroczony krwią Bożą, że jest ołtarzem, na którym ofiarował się Bóg za grzechy nasze, że jest ceną, za którą Chrystus kupił nam niebo, że jest narzędziem, którym Chrystus powalił szatana i skruszył moc jego, że jest i dzisiaj postrachem ducha złego. Podobnie jak na kalwarii stał się krzyż św. naszym zbawieniem a skruszeniem szatana, tak też dzisiaj znak krzyża świętego jest dla nas błogosławieństwem a dla szatana ciosem. Kto żegna się, ten niejako błogosławi siebie samego, wyznaje swoją wiarę i okazuje Jezusowi swoją wdzięczność za odkupienie. W ten sposób więc zjednywa sobie łaskę Bożą. Ale krzyż odpędza równocześnie złego ducha i jego pokusy. Jak pies ucieka przed kijem, którym go raz obito, tak szatan ucieka od nas, gdy czynimy znak krzyża świętego. Znak ten bowiem przypomina mu drzewo krzyża, którym Chrystus pokonał go na kalwarii (św. Cyryl). Żegnajmy się tedy często znakiem krzyża, zwłaszcza stając rano lub kładąc się wieczorem na spoczynek, przed modlitwą i po modlitwie, przed jedzeniem i po jedzeniu, przed pracą i po pracy, wogóle przed każdą ważniejszą czynnością a osobiście w chwili pokus. W ten sposób zapewnimy sobie zwycięstwo nad złem i uprosimy łaskę i pomoc ukrzyżowanego Chrystusa.

W wieczór październikowy

Gdy różańcowy wieczór schodził
I bił o nasze okno
Strzępami zwiędłych, wiotkich liści,
Co w łzach deszczowych mokną.

Gdy wicher głośno łkał w kominie
I jęczał raz za razem,
Moja Mamusia zapalała
Dwie świeczki przed obrazem.

I słyszę deszcz co w szyby dzwoni
I smutny takt wybija,
I słyszę szept dziecinnych słów:
Zdrowaś bądź Maryja.

Tam, za oknami w mętne szyby
Deszcz bębnił bez ustanku,
Klekała z nami matka moja
W dziecinny główek wianku.

I jeszcze dziś, gdy przymknę oczy,
Widzę jak blask się żarzy
Na pochylonych główkach dzieci,
Na mamusinej twarzy.

W. R.

O. Kassipe

W walce z pijanstwem

...Przyjaciel zdołał namówić Fryderyka na naukę misyjną i to w ten sposób, że przekonał go, iż misjonarz poruszy problem gospodarczy... żyćciowy...

I rzeczywiście kaznodzieja — dawny robotnik — obeznany z wszelkiego rodzaju bólami tego stanu, z jego nędzą, podkreślił postępowanie w prawodawstwie na korzyść robotnika i wreszcie pokazał braki i zacofofania wśród rzesz ludu robotniczego.

— Lecz cóż znaczy — mówił — pogłębienie życia towarzyskiego, podwyższenie płacy i pomniejszenie godzin pracy — jeżeli robotnik tego postępu nie potrafi dobrze zużytkować!

Wiem, że Wy wszyscy, moi słuchacze, że większość z Was należy do stanu robotniczego i dlatego jesteście mi szczególnie bliskimi. Wiele z Was zna mnie osobiście, a i ja spostrzegam dużo znajomych twarz.

Fryderyk, w którego ojciec misjonarz jakoś dziwnie wzrok utkwil — poznał go już w pierwszym momencie.

— Dlatego musicie, ciągnął dalej kaznodzieja, musicie pozwolić Waszemu koledze (po fachu) na przyjacielskie słowo, zwłaszcza gdy pragnie Wam wskazać na najgorszego wroga. Wrogiem tym jest nadmierny pociąg do trunków, który, niestety, pokonał wielu z Was...

I skreślił misjonarz w kilku ryśach nieszczęścia, jakie sprowadza alkohol, zobrazował nędzę, choroby, wstyd, ohydę grzechu i wreszcie piekło jako zasłużoną karę. Niektóre z tych obrazów zdawały się Fryderykowi, jakby wyjęte z jego własnego życia i dlatego zwiesił głowę.

Potem zdobył się na odwagę i spojrzał w stronę swej żony — kiedy misjonarz mówił o rodzinie pijaka.

— „Ty mężu bez honoru, wiarołomco, czy zapomniałeś coś ślubować swojej małżonce? Wierność dożgonna ślubowałaś... chciałaś ją uszczęśliwić...”

Dla ciebie opuściła matkę, ojca... a jak ją oszukałaś? okłamałaś? Popatrz na krew zachodzącą od płaczu oczy, na jej starzejące się rysy! nie niebo jej zgotowałaś... ale piekło! I jako szatan srożyłeś się w tym — zgotowanym sobie we własnym domu — piekle, że żonę o rozpacz przyprawiałaś!

„A twoje dzieci, własne twoje cia-

ło i krew... teraz już tobą gardzą, a kiedyś przeklinać cię będą! Ty mężu bez serca! Czy nie widzisz, że krew twych dzieci i łzy twej małżonki spijasz?

A wy nieszczęsne żony, policzcie się również ze sobą, z własnym sumieniem czy może same nie ponosicie winy, iż mężowie wasi piją, albo że złego nałogu zaniechać nie chcą?

„W szynku natrafia się na ogrzane pokoje, czyste stoły, grzeczne twarze i uśmiechniętych przyjaciół, to wszystko znajduje się na usługach wysłannika piekła — na usługach alkoholu! Dlaczegoż tego nie można zrobić w twoim domu. Wierz mi żono, iż tysiące mężczyzn szuka w karczmie tego, czego leniwa, nieschludna, szorstka i o chmurnym zawsze obliczu małżonka dać jemu we własnym domu nie chce.

„Nałogowi pijacy zwyciężyli swą słabość jedynie dzięki miłemu usposobieniu i dobroci swej małżonki. Napraw zatem żono — teraz w czasie misji przeszłość, bo i twój małżonek przyrzeka poprawę. Staraj się, by w domu panowała miła atmosfera i serdeczność. A wy dzieci pomóżcie matce, by znowu promyk słońca i radości zagościł w domu waszym!...

Podczas gdy misjonarz nakazywał z kolei roztrópnym mężczyznom by poczuli się do udzielenia pomocy swym nieszczęśliwym braciom i kolegom, nasz Fryderyk włożył rękę do kieszeni i kureczowo uchwycił butelkę wódki, z którą przyszedł do kościoła i ścisnął, jakby chciał ją zmiażdżyć. Podczas całego kazania przeskadzała mu, bo musiał uważać, by przypadkiem koniec jej nie wystawał z kieszeni. Najchętniej odrzuciłby ją daleko, lecz nie mógł tego uczynić w okropnej ciżbie.

Naraz zdawało mu się, że ziemia się rozstępuje. Miał wrażenie, że misjonarz do niego skierowuje te słowa:

„Ty nieszczęśliwco, czemu stoisz to w tym kościele z tą butelką napełnioną? Cóż postanawiasz? Myślisz, iż dość tego, że dzisiejszego wieczoru się nie opijasz i ogólnikowo sobie powiesz o niezagładaniu w przyszłości do kieliszka? Bezsensowne takie postanowienie! Nie wmawiaj w siebie, że długo w nim wytrwasz. Dla ciebie istnieje jedna droga. Zrób jak to uczynił król szwedzki Karol XII, który będąc nałogowym pijakiem i tym bardzo

zasmucał swą matkę staruszkę, wziął kieliszek z winem, podszedł do niej i wyrzekł te słowa: „Matko, obraziłem cię — przebac mi! Wczoraj jeszcze byłem pijany, lecz dziś przysięgam ci, że to jest ostatni kieliszek, który dotyka ręka moja... I rzucił szkłem o ziemię. A co najważniejsze, że słowa dotrzymał. To przezwyciężenie siebie uczyniło zeń bohatera, przed którym drżała Rosja i Turcja.

„Uczyn podobnie i ty mężu! Postanów przed żoną i dziećmi i słubuj, że ostatni dotykałeś kieliszek i odtąd ani kropli więcej. Bóg ci dopomóż, jeżeli dobrą masz wolę!...”

Od tego kazania pięć lat upłynęło. W tym samym mieście odbywa się zebranie koła abstynentów, na które zaproszono również misjonarza, który kiedyś swoim kazaniem dał początek temu stowarzyszeniu.

Przewodniczącym koła jest sam burmistrz a współpracują z nim mistrz szewski i Fryderyk N... Ten ostatni opowiada misjonarzowi wrażenie, jakie wyniósł z owego kazania, i o nawróceniu. Poprzysięgał żonie i dzieciom trzeźwość, rozbił ową butelkę, która zawadzała mu w kościele, a teraz radość rozpiera jego serce i pozwala mu promieniować w szczęśliwym odtąd gronie rodzinnym.

Słówko o ateuszach

Myśliciel Bahr, wgłębiał się przez całe życie w zakamarki wiedzy i sztuki. Znał mu były zagadnienia nowoczesne i wątpliwości religijne człowieka XX wieku. Sam, błakając się po manowcach niewiary, wrócił pod wieczór swego życia na łono prawdziwego Kościoła. W swoim dziele „Miłość żyjących“ zbija twierdzenie, że istnieją bezbożnicy z przekonania. Swe długoletnie spostrzeżenia o niewierzących, wyraża w sposób następujący:

Twierdzenie ateusza, że nie ma Boga, to najczęściej upór własnego zdania i chępliwe wmawianie swej wyższości. Żaden bezbożnik nie jest też zadowolony z swej niereligijności. Skoro raz mu zabraknie Boga, to poszuka sobie innego bożka: pieniądze, kobietę, żądę sławy i władzy. Zaledwie odwrócił się od Boga, już go posiadał szatan. Jest też rzeczą znaną, że skoro odwrócimy swój wzrok od nieba, gaśnie na ziemi wszelki blask, piękność i szczęście. Z tego już powodu nie może być rzeczywistych bezbożników na ziemi, gdyż życie w takiej atmosferze, byłoby nie do zniesienia.

My o naszej pracy.

Błogostawiony chleb ziemi czarnej

Żniwa rozpoczęły się wczesnie w tym roku, a trzeba było zbierać prawie wszystkie jednocześnie, bo wszystko razem dojrzewało, paliło się na polu. Wszyscy czuli, że jest to ważna chwila — ten pierwszy plon polski po tylu wiekach. Nie to, że te pierwsze Żniwa nie były jeszcze takie, jakich wszyscy byśmy pragnęli. Nie to, że Polichna Stara przygotowała sobie na dożynki wieniec z miotły, bo jej zboże wymokło, a znów koło Witniew wypaliło miejscami i myszy dały się we znaki. To zawsze się może zdarzyć, nie co roku bywa urodzaj.

Najważniejsze, że mamy już pierwszy chleb z naszej ziemi czarnej. Przetrwaliśmy pierwszy najcięższy rok, zdobyliśmy ten pierwszy chleb dzięki ciężkiej w niektórych miejscach prawie nadludzkiej pracy i dzięki pomocy sąsiedzkiej i państwowej. Zrobiliśmy, cośmy mogli, resztę zostawiając Bogu, ziemi i słońcu. Następny rok już będzie lepszy, a stopniowo wyrozmienimy sobie z ziemi dostatek i dobrobyt. Pomóżmy sami sobie: pomnożymy swoje jednostkowe siły przez pomoc sąsiedzką. Samopomoc Chłopska i spółdzielczość pomoże nam i znajdziemy sobie drogę do jasnej przyszłości.

Dwie gromady Zdroisk i Różanki otrzymały już akty nadania własności. Wkrótce nastąpią dalsze nadania, bo już w kilku gromadach skończono pomiary. Ciągłe nam brak specjalistów geometrów i to przedłuża sprawę pomiarów i zamian dawnego katastru niemieckiego na nowy polski z upełnolnionymi gospodarstwami. Ostatnio Powiatowy Zarząd Ziemiński otrzymał trzech nowych pracowników.

Powoli, ale stale przybywa nam inwentarza. Mamy w tej chwili w powiecie gorzowskim 3.898 koni, 3254 krów, 4319 świń. Teraz znowu Powiatowe Biuro Rolne otrzyma kilkadziesiąt koni do rozdziału między wdowy i sieroty po poległych.

Gdy za kilka lat będziemy mieli pełne obory, prawdziwym bogactwem staną się łąki powiatu.

Rozpoczął już swe prace w Gorzowie Instytut Rolny, który powstał przeszło sto lat w Puławach, a teraz w Polsce ma sześć głównych oddziałów. Instytut Rolny stworzy pola doświadczalne a doradzać będzie przybyłym z różnych stron Polski rolnikom, jak sobie radzić z nieznaną glebą i klimatem. Pomoc mu w tej pracy Szkoła Rolnicza w Zieleń-

cu. W Gorzowie jest też Szkoła Gospodarstwa dla dziewcząt, oraz Krosu i Bieliźniarstwa.

Instytut Serologii i Weterynarii w Gorzowie też już rozpoczął prace badania chorób zwierzęcych i przygotowania nowych lekarstw.

Dobrze się rozwija nasz Związek Pszczelarski i Związek Hodowców. Rozrasta się Związek „Społem”. Musimy wszyscy znaleźć się stopniowo w szeregach spółdzielczych, bo to jedyna droga dla Polski: zachowanie własności ziemi i pomnożenie sił jednostki przez spółdzielczość. Tak 70 lat temu postąpiła Dania, tak postąpiły Czechy. Dziś są to najbogatsze kraje w Europie. Nie mają wprawdzie kopalni złota, ani miliardów w skarbie państwa, ale każdy ich obywatel ma dobrobyt dzięki spółdzielczości.

Tak oto posuwamy się naprzód. To też słuszną rzeczą, że po ciężkiej pracy urządziliśmy sobie dożynki.

Te dożynki wykazały nasze siły i żywotność, także w innych kierunkach. Na dożynkach gminnych, które odbywały się przed powiatami wprost nie można było się napiąć i nasłuchać, tyle było pięknych rzeczy. Niewiadomo było, które numery wybrać na dożynki powiatowe. Stała nam przed oczami cała Polska. Gromada Ulim urządziła dożynki małopolskie, przygotowała śliczne wieniec według wzorów małopolskich, krakowskich. Ruchliwe Wici z Kłodawy pięknie opracowały wesołe wielkopolskie według prawdziwych starzych pieśni i tańców. Brak im strojów, ale to już trudno.

Piękne wieniec z dożynek powiatowych zawieszono do Domu Społecznego.

Będą one początkiem Muzeum Regionalnego, a niewątpliwie Ob. Wójtownie i Soltysi, Księża Proboszczowie i Nauczyciele ofiarują też do Muzeum piękne wieniec, które wrę-

Przez nasze lasy, miasta i siota

Do moich najmiłszych przeżyć na Ziemiach Odzyskanych dotychczas mogę zaliczyć chwile spędzone w organizacji Katolickiej Młodzieży. Przyznam się szczerze, wstąpiłam bez entuzjazmu. Nikogo przecież nie znałam. Same obce twarze. Nie mnie nie pociągało. Jedynie zdołały mnie nakłonić słowa księdza proboszcza. Wstąpiłam i nie pożałowałam.

Szeregi naszej organizacji rosły w oczach. I dziś po półrocznym doświadczeniu muszę powiedzieć, że krąg nasz zżył się doskonale. Najwięcej zjednoczyły nas wspólne wycieczki.

Po małej wycieczce do Ulimia więcej dla nawiązania kontaktu z naszym tam zawiązującym się ogniskiem niż dla przyjemności od razu spadła na nas organizacja wielkiej wyprawy statkami po Warcie do Santoka. A potem niemal co miesiąc następowały wyprawy, podróże, wycieczki. Do Sulęcina i uroczego Łagowa, do Szczecina i Gołonogu, do Obrv, Przemętu, Wilkowa i Poznania, do Rokitna na odpust M. Boskiej.

Trasy nieraz wynosiły ponad 400 km, jazdy samochodowej. Jeszcze dzisiaj słyszę warkot samochodów, śpiew z nieodstępna melodią „Gorzów, kochany Gorzów” w akordach muzyki. Na autach zawsze było cia-

sno, ale na rozkaz, aby przynajmniej dziesięciu opuściło wóz nikt się nie ruszył. Wszyscy chcemy oglądać tereny nowo przyłączone. Ani groźba noclegów na twardej podłodze, ani siota, ani skwar i kurzawa nie zniechęcała nas. Do Szczecina przeprawiamy się nocą w deszczu. Pamiętam nurty Odry, widoki pól bitew, spalone wsie i miasta, ugorv falujące chwastami i uroczyste lasy i pobraża jezior pełne śladów wojny lub jagód, lub pierwsze wyniki pracy osiedleńczej.

W Obrze znów doznaliśmy bardzo gościnnego przyjęcia, w Międzyrzeczu podziwiamy najstarszy kościół na ziemiach polskich, w Przemęcie bodajże najpiękniejszy w Wielkopolsce. Wilkowo Polskie znów przygotowało nam entuzjastyczne powitanie i owacje.

Każda z sześciu wypraw jakie odbyliśmy przyniosła nam zawsze wiele nowych emocji i wiele niewczeszanego humoru.

Ani razu nie czuliśmy się obco. Ślady dzielnicowego pochodzenia zniwelowały się nie do poznania. Poznawaliśmy nasze skarby kultury i piękna spojeni w jeden krąg dwustu sere młodych i pełnych życia.

R. Z.

czono im na dożynkach gminnych lub parafialnych, jak n. p. Parafia Chrystusa Króla w Gorzowie.

Na dożynkach powiatowych po Mszy św. i pięknym kazaniu Ks. Kazimierza Łabińskiego odbyła się dekoracja żołnierzy i defilada dekorowanych konwojów żniwnych, młodzieży i społeczeństwa. W defiladzie zwracała uwagę grupa autochtonów na której czele kroczyła delegacja gościnna z Dąbrówki Wielkiej w pięknych strojach Ziemi Lubuskiej. W czasie wieńca żniwnego Ob. Starosta wręczył nagrodę przechodnią przodującej gminie Zieleniec i dyplomy honorowe gminom Różanki i Krasawiec, które zajęły drugie i trzecie miejsce w powiecie w akcji siewnej i żniwnej.

Nagrodę przechodnią ufundował Wydział Powiatowy. Jest to rzeźba znanego artysty Woźniaka, „Przodownica“ w stroju Ziemi Lubuskiej. Parę od tej „Przodownicy“ to znaczy, „Gospodarza“ z orłem z kłosów otrzymała przodująca świetlica miasta Gorzowa, a dla przodującej świetlicy wiejskiej jest rzeźba według dzieł, przeznaczonych do siedziby Ob. Prezydenta Państwa w Belwederze w Warszawie.

Nagrody dla świetlic wręczone zostały na festiwalu. W części pierwszej festiwalu były żywe obrazy z historii Ziemi Lubuskiej, w części drugiej grupy regionalne, w części trzeciej numery morskie. Potem nastąpiło zwiedzanie wystawy dożynkowej, która daje obraz tego, cośmy zrobili od chwili naszego przybycia na tę ziemię. Piękny to i duży dorobek wykazujący naszą siłę i żywotność. Lubimy narzekać na ciężkie czasy i niedostatek, bo też tak jest teraz po wojnie w całym świecie i w Polsce. To co już mamy, nie zaspakaja naszych potrzeb, ale jest wielkim dziełem i miara sił na przyszłość. Chwalimy nieraz Niemców jako wzór gospodarzy. Pewne jest, że oni w naszych warunkach nie zrobiliby tyle co my. Oni umieją pracować operując dużym kapitałem i czyjaś najemniczą lub niewolniczą pracą. My bez niczyjej pomocy, bez większego kapitału dosłownie wygrzebaliśmy sobie rękami z ziemi, to co mamy. Z pomocą Bożą będziemy mieli więcej!

B. S.

Teresa Przanowska

Polska szkoła

W dużych odstępach gesiego, wąską dróżką, ocienioną żółknącymi wierzbami, stromym brzegiem kretu wijącej się rzeki, niewielkiej, a przecież będącej na mapie, przemyka się gromadka dzieci.

Pod płaszczykami, pod chustkami, coś niosą. Coraz się któreś obejrzę trwożnie za siebie...

Dość obszerny, o dużych oknach domek wehlania idącą gromadkę.

Po pewnym czasie ukazuje się na ścieżce postać kobieca, która bez rzucającego się w oczy pośpiechu, wchodzi również do domu.

— Długi stół przez środek izby. Z obu stron stołu stoją dzieci, starsze dzieci o mądrych buźkach i skupionym wyrazie jasnych i ciemnych oczu.

Wokoło, na ścianach królują obrazy święte. Oczy Świętych Pańskich spoglądają pogodnie na gromadkę.

Serce Jezusa i Maryi garnie do siebie i przytula, pomaga i oślania...

„Duchu święty, który oświecasz“ — brzmi słowa modlitwy, która odmawiają uczniowie z nauczycielką... Rozpoczyna się nauka. (Dzisiaj wartę na podwórku pełni Janek).

Lekcja języka polskiego. Wysoki, szczupły chłopiec o szarych oczach, mówi z przejęciem wiersz Konopnickiej: „Lny nam kwitną...“

W niskiej chacie o białych ścianach, wśród przysłuchujących się świętych Pańskich, brzmi polski język piękny i czysty jak krwiczna woda, dźwięczny jak pieśń skowronka, język bogaty i ozdobny, kunsztowny i subtelny, a jednak przenikający dziecięcą duszę do głębi i pojęty.

Po tym historia. Dzieje zmagania narodu polskiego przez wieki, bohaterskie walki i miłość, miłość dla Ojczyzny wielka i bezmierna jak morze, bezkresna jak ocean...

I płynie lekcja za lekcją. Janek wciąż pełni wartę. (Janek jest z klasy która się uczy później).

Jest spokojnie. Od wsi nie widać żadnego ruchu. Dom stoi na uboczu.

Można spokojnie kończyć naukę. Uczniowie z ufnością zwracają się twarzami w stronę serca Jezusa i Maryi, i odmawiają modlitwę po nauce.

Jutro im pani opowie przypowieść biblijną „O dobrym siewcy“.

W sposób jak przyszedł, rozechodzą się dzieci do domu. Nauczycielka jeszcze będzie uczyć drugą grupę.

Nie zawsze jednak tak było. Musieli dzieci często wymykać się od

tytu po jednym i przepadać w nadbrzeżnych wierzbach na długie godziny, gdy do domu przechodzili żandarmi niemieccy.

Raz przesiedziały ze swoją panią nauczycielką w jamie na kartofle pod kuchnią, nie zdążywszy się wymknąć z domu, bez mała pięć godzin. Innym razem nauczycielka ledwie zdążyła się przebrać zanim weszli, stanęła do balii i prała z gospodynią tak długo jak byli, a byli tym razem długo...

Jeszcze kiedyś, zaledwie zdążono książki włożyć w łóżko, dziewczynki wyjęły roboty szwelekowe, a chłopcy? — Chłopcy po drabince pomknęli na strych, wciągając ją ze sobą.

Nauczycielka pojechała z żandarmami na posterunek, tam ją badano i wreszcie za większą łapówkę wydobyl ją soltys jako „ta“ która uczy robot ręcznych i szyje...

Po powrocie nauczycielki, dzieci uczyły się dalej. Zmieniono tylko lokal na taki, gdzie nigdy żandarmi nie chodzili, na najbezpieczniejszy.

I tak w latach najśroźszego ucisku i prześladowania, uczyły się polskie dzieci w tajnej polskiej szkole, a szkół tych było wiele i im większy był ucisk, tym nasilenie pracy konspiracyjnej było większe.

Pamiętam szkołę w Starej Dębowej. Wiet ta była silna i zwarta wewnętrznie jak stary dąb.

Została szkoła i zostały w niej dwie nauczycielki.

W czerwcu wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, a we wrześniu już obydwie nauczycielki zorganizowały tajną szkołę u siebie w mieszkaniu na poddaszu, a na dole w klasach, Niemcy zrobili biuro rejestracyjne młodzieży polskiej zabieranej przymusowo na roboty do Niemiec.

To wszystko przeszło. Mamy to wszystko poza sobą. Dzisiaj uczyć się polskim dzieciom wolno i uczyć się mają wszystkie dzieci.

Polska czyni wielkie wysiłki, aby aby stworzyć taką liczbę szkół, któreby objęła wszystką działalność szkolną.

Dzieci polskie mogą się uczyć po polsku, mają wszelkie ułatwienia do zdobywania wiedzy.

Rodzice mogą odetchnąć lżej, wiedząc, że Państwo stara się gorliwie aby szkół było pod dostatkiem.

Lecz rodzice muszą czuwać i nad szkołą i nad działalnością.

Rodzice muszą czuwać, aby ich dzieci miały naukę w szkole w du-

chu czysto polskim i czysto katolickim.

Dzieci — to Polska, to Ojczyzna. „Taką będzie Ojczyzna, jaką Jej młodzieży wychowanie” — powiedział niegdyś mądry kanclerz Zamojski.

Rodzice muszą wiedzieć z jakich źródeł piją wiedzę ich dzieci, z jakich książek się uczą.

Z nauczycieli zdjęto troskę o to, czy dzieci będą chodziły do kościoła, czy nie. Troskę tą mają wziąć na siebie rodzice.

Te dzieci polskie które ocalały z pogromu, których nie spalono i nie zabito, czy mają zapomnieć, że przede wszystkim Bogu zawdzięczają swoje życie?

Dlatego niechże religia nie będzie jeno kultem, ale najistotniejszą częścią duszy prawdziwego Polaka.

Niech nasze dzieci uczące się teraz w wolnej Polsce, wzrastają na ludzi żyjących pełnią życia, żyjących szlachetnie i po Bożemu. Tę pełnię życia oraz prawdziwy patriotyzm i prawdziwe zrozumienie demokracji, daje tylko wiara w Boga.

Wanda Błażejewska

Nasze wzburzone morze

Wzdyma się toń zielona, spiętrza się i rośnie,
Sunie cielskiem potężnym fala migotliwa,
Przewala się z łoskotem, pianą się okrywa,
Spieniona wciąż się toczy i szumi rozgłośnie,
Aż do brzegu dopadła; na piasku znużona,
Siwą głowę złożywszy — z gniewnym sykiem kona.

Za nią druga, dziesiąta ciśnie się, potęga,
Ginie — to znów się wznosi i kaskadą tryska
A gdy zza chmur osłony słońca promień błyska,
Grzywa jej srebro-biała, jak śnieżny puch lśniąca,
Zda się kamieniem drogim hojnie obsypana —
Jak iskra brylantowa gra wśród słońca piana.

Jeszcze wicher szaleje, jeszcze fala bije,
Jeszcze groźbą tajemną czai się głębia,
Lecz już morze zuchwałe korzyć się poczyną,
Cichnie, na brzeg przypada, gniew swój w piersi kryje,
By bezowocną walką śmiertelnie znużone
Rozlać się lśniąca falą w spokoju uśpione.

Cz. Fabisiak

UZBIERANE KŁOSY

NOVELA

Skwarna cisza sierpniowego południa zaległa ziemię. W północy świerkały gdzieś pasikoniki, owisła falą ciężkich kłosów chrząstka opadająca ku łąkom łany pszenicy, owsów, a niżej w dole drzemały przywiedle z gorąca ziemniaki, ćwikły i brukwie... Gdzieś niegdyś już między zbożami ciągnęły się rzędy kopie, lub szlaki świeżo zoranej ziemi.

O tej właśnie porze ode wsi na ścierniskach pasło się wrzaskliwe stado gęsi. Stara kobieta zbierała przy nich kłosy. Drobna, przysgarbiona jej postać co chwilę schylała się ku ziemi, z trudem wypatrując kłosy między rżyskiem a przerastającą je seradela.

— Jenó mi tam precz od owsa pogadywała do gęsi, ogromnie im rada. Całe życie z tym stworem miała do czynienia. Blisko pięćdziesiąt lat jak opuściła za służbą dom rodzicielski. Opadły ją dawne wspomnienia.

Przed laty, było to jeszcze we Wschowskiej ziemi w taki skwar

jak dziś, żywo pamięta, poszła za służbą. Rodzice bowiem z paru móróg nie poradziły wyżywić kilkanaście gąb. I ona, najstarsza musiała pójść w świat za chlebem. Trochę najpotrzebniejszego przyodziewku związała w tobolek i poszła boso. Może jakiś Niemiec weźmie ją na służbę. Maj był na świecie taki śliczny radosny maj. Ona tylko wesela nie czuła w duszy. Łzy, ostatnie pożegnanie z rodzicami na progu chaty, i znak krzyża nad głową we wspomnieniu wlokły się za nią, jak bolesny cień. Szła mała, bezbrzeżnie smutna, spłakana. Własna niedola gnioła ją jak chomąto. Nie spostrzegła, jak bryczka jakaś zatrzymała się przed nią. Huknął wesół głoś po polsku.

— A dokąd to dziewczuszko, dokąd Bóg prowadzi?...

Spojrzała wystrachana i, napotkała żywe, śmiałe, oczy młodego gospodarza.

— Za służbą panie — bąknęła.

— Za służbą — toż zabieraj się z nami. Z gospodarstwa pochodzisz

co? Właśnie na weselisko jadę. — Tu zwrócił się do kompaniona, widośnie drużby. Ej to ci mojej Andzi dziewuchę przywiozę...

Konie ruszyły z kopyta. Tuman kurzu podniósł się na drodze.

I tak znalazła polski chleb — twardą, ale wierną służbą. Początkowo pasala bydło, krzątała się w gospodarstwie, pomagała przy pracach w polu, a później kiedy gospodarzom Bóg dawał dzieci czuwała nad nimi. Mijały lata. Nowe pokolenie wyrosło, dziewczęta powychodziły za mąż. Nagle wybuchła wojna światowa. Teraz trzeba było tym rażniej zakasać rękawów, gdyż ziemciowie poszli do wojska, rąk do pracy zabrakło, a stary Pazola znów tę go zabrał się do gospodarki.

Ale cóż kiedy po I-ej wojnie światowej gospodarze musieli ziemię swoje opuścić i przenieść się do Polski, ziemia bowiem wschowska odpadła od macierzy. Na domiar złego mąż Marvni nie wrócił z wojny. Ostała się wdową ze Staśkiem sierotą. Chłopak to ci był jak kruszyna śliczny, jeno filut ale bystry. Wydał się za dziadusiem i takie miał dobre serce jak on. Za tą dobroć ona stara służąca, Staśka tak polubiła.

Wychowała już drugie pokolenie. (Dokończenie nastąpi)

Alojzy Gandawski

Zagadnienie pracy w świetle chrześcijańskiego Credo

Jednym z najgłębszych zagadnień życiowych jest praca. Początek jej sięga zarania ludzkości, a jej istota jest kwestią życia lub śmierci. „Kto nie pracuje, ten niech nie je”. Odkąd Bóg zawyrokował: „W pocie czoła pracować będziesz” — ludzkość, jako całość nie ma innej drogi wyjścia. I byt i dobrobyt zawdzięczać musi swej pracy.

Różne były poglądy na pracę na przestrzeni wieków: Dla jednych była karą za grzech, dla innych błogosławieństwem, dla innych przekleństwem i hańbą, dla innych wreszcie jedynym prawem do życia.

Możnaby te poglądy zbyć uśmiechem, gdyby nie chodziło o przedmiot naprawdę najgłębszej troski czy bóleczki człowieka gdyby praca nie była zagadnieniem, tak głęboko wdzierającym się w życie ludzkie.

Czym jest praca?...

Musimy sobie na to odpowiedzieć zwłaszcza dziś, kiedy dwa miliardy ludzi staje z zakasnymi rękami do pracy nad odnowieniem oblicza ziemi po katastrofie wojennej. Musimy sobie na to pytanie odpowiedzieć dziś, kiedy dwa światy: materialistyczny i chrześcijański w poglądzie na pracę różnią się biegunowo.

Po której stronie racja?...

Przyjrzyjmy się pracy w świetle chrześcijańskiego Credo, a odpowiedź nasunie się sama.

Wierzę w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi...

Ledwie wstąpiliśmy w monumentalne podwoje Apostolskiego Śladu, a już spotykamy się z pracą. Ledwie zaczynamy się modlić Wierzę w Boga a staje przed nami Bóg i pierwszym tytułem Jego dostojności jest:

Wszchemocny Stwórca nieba i ziemi. Władztwo i tworzenie, działania i praca — to najdosłowniejsze prawo Jego majestatu.

Gdy zaś dzieło swemu twórcemu kładł na głowę koronę i stwarzał człowieka, stwarzał go na obraz i podobieństwo swoje. A wówczas włożył weń nie tylko nieśmiertelną iskrę bytu — duszę, ale dał mu zarazem i udział w swej sile twórczej, dał mu polecenie i pełnomocnictwo: „Uczynię ziemię sobie poddaną”.

Być Bożym współpracownikiem, stało się odtąd przywilejem człowieka. Stwarzać dzieła w charakterze boskiego pomocnika, stało się odtąd głęboko uszczęśliwiającym powołaniem człowieka.

A ponieważ praca ludzka jest gałązką Bożego Tworzenia, nosi przeto na sobie niezapomniane rysy Ojca. Działanie zaś Boże nie jest jakimś surowym gwałtem lub ślepym ruchem potężnych mas. Siła i duch działają w nim współzgodnie. Gwieździsty świat postępuje w majestatycznej jedności i wielkości: kwiatki wzrasta według duchowych praw: świat ludzkości przepojony jest pełną tajemnicą harmonią. „Mądrość, porządek i siła czyliż nie przepowiadają ci Pana świata?...”

A czyliż w królestwie pracy ludzkiej nie stoją przynajmniej równorzędnie siła ducha i siła mięśni? Dlatego to Bożego pokrewieństwa czcimy wielką pracą, która wykonywana jest ludzkimi rękoma, duchem i sercem w wiernym naśladowaniu Boga Stworzyciela.

Niechże jednak dalekim będzie od nas to, byśmy mieli pracę ubóstwiać, od samej pracy wszelkiego zbawienia, się spodziewać i ją jako bóstwo na miejsce Boga kłaść.

Bóg wprowadził uczynił się rzecznikiem pracy i wyznaczył w swym prawie na górze Synaj sześć dni na pracę, zapewnił sobie jednak w trzecim przykazaniu pierwszeństwo służby Bogu, przed powołaniem do pracy człowieka.

Drugie światło, które rzuca swe promienie na pracę jest: Wierzę w Jezusa Chrystusa, narodzonego z Marvi Panny. Słowa wskazują na to, że w Zbawicielu przyłączył się potężny Bóg cielesnie do towarzysztwa prawdziwej, ciężkiej pracy. Syn Boży podjął się pracy życiowej, wstąpił w szeregi pracującej ludzkości i przez to uświęcił niesłuchanie wszelką pracę ludzką.

Odkąd Synowi Bożemu stwardniały ręce w warsztacie stolarskim swego opiekuna, odkąd umęczony modlitwami nocnymi, apostołstwem i dziełami miłosierdzia upadł w łodzi i pograżył się w głęboki sen, tak że Go nawet burza morska i skrzyp rudli wioślarskich obudzić nie mogły, od tego czasu praca umysłowa i praca ręczna zostały uświęcone i noszą na sobie oznakę szlachectwa.

Gdy świat starożytny zapomniał o dostojności pracy i uważał ją za ciężar, pokutę i pańszczyznę i zepchał ją na ramiona niewiast i niewolników. Praca była w ich oczach hańbą wolnego człowieka.

Jeszcze inny jasny promień światła chrześcijańskiego symbolu wiary pada na pracę ze słowa: Wierzę w Świętych obcowanie.

Jedną z najpotężniejszych więzi, która łączy ludzkość jest bezsprzecznie praca. Pomyślmy tylko o tym, jak my z pracy innych żyjemy: z prac poprzednich wieków a także z prac tych którzy dziś, koło nas w jednym szeregu stoją...

I zaiste, czym bylibyśmy, my ludzie dumni 20 stulecia bez pracy minionych stuleci, które wytworzyły obecne wartości kulturalne i moralne?

Praca powołana jest, by przerzuciła pomost tak między członkami jednego narodu jak i różnymi warstwami społecznymi. Praca tylko wówczas może działać uspołeczniająco gdy nie staje się terenem walki między pracodawcą a pracownikiem.

A co jest podstawą bytu pojedynczych społeczeństw, to samo musimy powiedzieć o społeczności.

Każdy naród ma powierzone sobie przez Boga posłannictwo. Im lepiej je wykona pracując dla siebie zgodnie w zgodzie dla drugich, tym prędzej przyczyni się do stworzenia Królestwa Pokoju na ziemi.

Z życia katolickiego

W diecezji

Gorzów. Małe Seminarium Duchowne. 80 chłopców, pełnych ducha i zapału, przygotowuje się w naszym małym seminarium do służby kapłańskiej dla Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego.

Uroczystość Ziemi Świebodzińskiej. — W niedzielę, dnia 28 września br. Arcypasterz nasz zawitał do Świebodzi. Po drodze witały go 34 okoliczne parafie. W Kalawie wierni z Ks. Proboszczem i ob. Wójtem, który od 24 lat władał tej

pięknej gminie na czele oczekiwali Arcypasterza na szosie. Po słowach powitania Dostojny Gość w serdecznych słowach przemówił do zebranych, błogosławiąc im i zachęcając do życia w łasce Bożej i wiernej służbie Ojczyźnie. W starym kościele ku wierni wspólnie z Pasterzem pomodlili się na intencję parafii. — Dwa kilometry dalej na granicy powiatu w sławnym Paradyżu czekali przedstawiciele władz z ob. wicestarostą na czele. Po powitaniu orszak ruszył do Świebodzi. Takich tłumów Świebodzińców chyba jeszcze nie wi-

dział, Z samochodu ob. starosty Arcypa-sterz przesiadł do powozu ob. burmistrza i zasypyany kwiatami przybył na rynek. Stąd w procesji udał się do parafialnego kościoła, gdzie 1505 osobom udzielił sakramentu bierzmowania św.

Za granicą

Polscy więźniowie z Dachau kapłanami. Biskup Lamiroy udzielił święceń kapłańskich trzem b. polskim więźniom z obozu koncentracyjnego w Dachau w seminarium kapucyńskim w Isighen. Ośmiu Polaków otrzymało diakonat.

Biskup Gawlina otrzymał dla upamiętnienia swego jubileuszu kapłańskiego tytuł asystenta tronu papieskiego i hrabiego rzymskiego.

Kuria Biskupia dla Polaków w Niemczech wydała spis kosztowności, zrabowanych przez Niemców w zachodnich kościołach polskich a odnalezionych przez Amerykanów i przechowanych obecnie w muzeum w Wiesbaden. Niektóre aparaty kościelne mają olbrzymią wartość historyczną, n. p. kielich Dąbrowki, żony Mieszka I.

Katolicycy profesorowie i prawnicy z Ameryki Południowej, Środkowej, Kanady i Stanów Zjednoczonych, którzy przybyli do Hiszpanii dla uczczenia czterechset-lecia Fr. Vittorii, twórcy prawa międzynarodowego, przyjęci zostali ostatnio przez gen. Franco.

W USA. ukończono we wrześniu zbiórkę, której miliona dolarów, na pomoc religijną Polsce.

Papież woła o większy udział księży w apostolacie robotniczym. W liście do kardynała Suhard, arcybiskupa Paryża pisze o organizacji robotniczej J. O. C. Kapłani coraz lepiej rozumieć winni misję tej organizacji i jako jej kapłani mają więcej przystosowywać się do czasów dzisiejszych.

Papieska pomoc wojenna wysyłała rocznie przez radio watykańskie ponad milion ogłoszeń do krewnych jeńców wojennych. Akcję tę zaczęła w 1939 r., gdy Ojciec św. otrzymał list od polskiej rodziny, proszący o podanie wiadomości o mężu i ojcu, który zaginął w czasie inwazji.

Papieskie dzieło do powołań kapłańskich obchodzi w tym roku 25-lecie swej działalności. Z tej okazji Ojciec św. w liście skierowanym do kard. świeckich zwraca uwagę na zadania i obowiązki współpracy nad tym, by Kościół posiadał kler, który liczebnością swoją, charakterem i wykształceniem będzie odpowiadał potrzebom obecnych czasów.

Co słychać w świecie

Za śmierć i męki milionów ludzi 12 zbrodniarzy skazano na śmierć. Norymberga. — Międzynarodowy Trybunał Wojenny ogłosił sentencję wyroku w sprawie głównych niemieckich przestępców wojennych.

Trybunał skazał na śmierć przez powieszenie:

Hermana Goeringa, Joachima von Ribbentropa, Wilhelma Keitla, Ernsta Kaltenbrunera, Alfreda Rosenberga, Hansa Francka, Wilhelma Fricka, Juliusza Streichera, Sauckla, Jodla, Seyssa Inquarta, Marcina Bormanna zaś zaocznie na karę śmierci.

Na dożywotnie więzienie skazani zostali Erich Raeder, Wilhelm Funk i Rudolf Hess.

Na 20 lat więzienia skazani zostali: Speer i Baldur von Schirach.

Na 15 lat więzienia von Neurath.

Na 10 lat więzienia Karl Doenitz.

Uniewinnieni zostali: Von Papen, Schacht i Fritzsche.

Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok bez większego wzruszenia. Jedyne Papen rozplakał się i coś mówił obrońcy. Hess nie okazywał żadnego zainteresowania, tak, iż straż zmuszona była go wyprowadzić.

Skazani zgłosili prośbę do Trybunału Międzynarodowego o ulaskawienie. Keitel prosił o zmianę stryczka na pluton egzekucyjny. Hess również apeluje.

Austria w drodze oficjalnej domaga się wydania Papena, oskarżonego jako współwinnego o „Anschluss”.

Prokurator amerykański Jackson wyraził przed dziennikarzami żal, iż wobec pewnych zbrodniarzy zastosowane zostały zbyt łagodne kary.

W Warszawie a potem w całym kraju odbyły się manifestacje protestujące przeciwko zakusom na nasze granice zachodnie. Wszystkie przemówienia potępiły mowę ministra Byrnesa i zapewniały, że cały naród polski będzie zdecydowanie bronił swych granic.

W szóstą rocznicę walk o Anglię w 1940 roku dowódca sił lotniczych angielskich wyraził swe głębokie uznanie dla lotników polskich którzy uratowali i ocalili nie tylko Londyn ale i całą Anglię. Lotnikowi polskiemu zostanie wystawiony pomnik.

Poradnia przedślubna w Anglii. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin, dokonał w ub. tygodniu otwarcia poradni dla młodych katolików pragnących wstąpić w związek małżeński.

18-latków do wojska. W programie woj-skowym na rok 1947 w Wielkiej Brytanii

projektuje się rekrutację do sił zbrojnych 18-letnich chłopców. Ma ich stanąć do poboru 290.000. Główna ich część zasili lotnictwo, marynarkę i broń pancerną. W tej chwili toczy się ożywiona debata nad sprawą studiów 18-latków i przygotowania ich do zawodów po ukończeniu służby w wojsku. Dowództwo lotnictwa pragnie samo zabezpieczyć kształcenie się młodzieży, posiadając około 100 typów zawodowej specjalizacji.

Wystąpienia antyklerykalne zauważono ostatnio we Włoszech środkowych i południowych. W Rzymie pewni mężczyźni i kobiety, przebrani za księży i zakonnice, ukazują się w kinach i w kabaretach itp., aby przyklaskiwać niemoralnym widowiskom.

Hostie,

komunikanty, opłatki wigilijne, świece, figury, obrazy, wino mszalne, dewocjonalia oraz tablice z modlitwami, kanony

poleca po cenach przystępnych

Skład Dewocjonalów

Feliksa Liszewskiego

w Gorzowie ul. Pocztowa 4.

Gorzowska Zbiornica Surowców

Długoletnia okupacja i działania wojenne spowodowały zniszczenie naszego przemysłu, a między innymi przemysłu papierniczego. Przyczyną tego zniszczenia jest ogólny brak papieru na rynku krajowym. Ministerstwo Przemysłu Centrala Odpadków w Łodzi pragnąc nasycić rynek papierem, tak nieodzownym w naszym życiu codziennym, apeluje za pośrednictwem nas jako Podhurtowej Zbiornicy Odpadków do Ob. Ob. Dyrektorów czy Kierowników, Urzędów czy Przedsiębiorstw o gromadzenie makulatury odpadków papieru, który jest podstawowym surowcem do wyrobu naszego papieru. — W związku z powyższym zleceniem prosimy uprzejmie, o wydanie zarządzeń aby wszelkiego rodzaju odpadki papieru były skrupulatnie zabezpieczone, gromadzone i dostarczone do naszych składów gdzie po odpowiednim wysortowaniu i zbalotowaniu wysłane zostaną do fabryk papierniczych do dalszej przeróbki. Za odpadki makulatury płacimy zależnie od rodzaju po zł 0.50 — 0.60 za 1 kg. loco nasze skład.

Na życzenie będziemy makulaturę odbierać własnym środkiem lokomocji i w tym celu prosimy uprzejmie nas zawiadomić ile przypuszczalnie makulatury jest do odebrania.

PODHURTOWA ZBIORNIKA ZŁOMU

w Gorzowie n.W.

Stanisław Gierucki

Składy: przy bocznicy kolejowej Tkacka 5, 6

Biurowo: Grotfgera 19

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor: X Kazimierz Łabiński. Adres redakcji i administracji: Gorzów n/Wartą (Zamoście), ul. Woskowa 1 b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 17,— zł, kwartalna 50,— zł. Ogłoszenia w cenie 15,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie n/Wartą, ul. Wandy Wasilewskiej 9. — 1205/46 — K-5660.